

NOWINY RZESZOWSKIE

Rzeszów, czwartek 8 września 1960 r.

ORGAN KOMITETU WOJEWODZKIEGO PZPR

Nr 214 (3497)

Wyd. A

Nakład 59.945

Wizyta delegacji CSRS w Rzeszowskiem

Wielka manifestacja serdecznych i przyjaznych uczuć

Dzień wczorajszymi mieszkańcom naszego województwa upłynął pod znakiem gorącej i serdecznej manifestacji przyjaźni między narodami Polski i Czechosłowacji. Gościliśmy bowiem na ziemi rzeszowskiej delegację partyjno-rządową CSRS, z którą łączy nas bliskie sąsiedztwo i wszechstronna współpraca w dziedzinie gospodarki, kultury i polityki zagranicznej.

Już w godzinach przedpołudniowych w Mielcu, który był pierwszym punktem pobytu delegacji, wszędzie wyczuwano się uroczysty odświętny nastrój. Samo miasto tonęło w barwnych dekoracjach. Na ulice wyległy tłumy ludzi, by powitać kwiatami drogich nam gości.

Mimo przelotnych deszczów i chłodu nikomu nie spieszyło się do domu. W Mielcu na powitanie gości oczekiwali przedstawiciele władz wojewódzkich i powiatowych. Zebrały się także tłumy ludzi, młodzież szkolna, harcerstwo. Wszędzie widać łopocące na wietrze sztandary polskie i czechosłowackie, portrety Władysława Gomułki i Antonina Nowotnego. Napisy na transparentach głoszą: „Niech żyje przyjaźń polsko-czechosłowacka”, „Serdecznie witamy drogich gości”, „Wspólnymi siłami budujemy lepszą przyszłość naszych narodów”.

Punktualnie o godz. 13.25 przybywają oczekiwani goście: przewodniczący delegacji CSRS Otokar Šimunek — członek Biura Politycznego KC KPCz — zastępca prze-

wodniczącego Rządu CSRS, Ludmila Jankovcova, zastępca przewodniczącego Rządu CSRS, zastępca członka BP KPCz, Josef Lenart — sekretarz KC Komunistycznej Partii Słowacji — członek KC KPCz, Antonin Kapek — członek KC KPCz — naczelny dyrektor Zakładów CKD Praga oraz Pavel Bucak, członek KC KP Słowacji — poseł do Zgromadzenia Narodowego CSRS. Dostojnym gościom towarzyszą ze strony polskiej członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR tow. Zenon Kliszko, członek KC PZPR, wicepremier rządu PRL tow. Piotr Jaroszewicz i minister Przemysłu Chemicznego inż. Antoni Radziński.

Na spotkanie gościom wychodzi: członek KC i sekretarz KW PZPR tow. Władysław Kruczek i przewodniczący Prez. WRN w Rzeszowie mgr Franciszek Jagusztyn. Po serdecznym powitaniu, gospodarze województwa prezentują delegacji CSRS członków egzekutywy KW PZPR. Na specjalnie zainstalowanym podium tow. Kruczek wygłasza krótkie przemówienie powitalne.

Mówi on m. in.: Drodzy Towarzysze! Drodzy Goście!

Przyjął mi w udziale wielki zaszczyt powitania na naszej ziemi rzeszowskiej, sąsiadującej z Czechosłowacką Republiką Socjalistyczną drogich nam gości — przedstawicieli Partii Komunistycznej i Rządu — przedstawicieli dzielnych narodów Czechosłowacji.

Wasze przybycie do nas Drodzy Towarzysze, jest wyrazem naszych wspólnych uzołu, zadań i celów, wyrazem jedności i wartości obozu socjalistycznego, który sku-

tecznie walczy o pokój i socjalizm, który jest tą niezwykłą siłą napędową rozwoju i postępu społecznego.

W naszej walce o przebudowę gospodarczą i społeczną nieocenioną pomoc uzyskuje-

my od Związku Radzieckiego i Czechosłowackiej Republiki Socjalistycznej. Łączą nas województwo dobrosąsiedzkie stosunki z województwem ko-

(Ciąg dalszy na str. 2)

Antonin Novotny i Władysław Gomułka na Górnym Śląsku

OSWIECIM

W środę, 7 bm. rano partyjno-rządowa delegacja Czechosłowacji z prezydentem Republiką i sekretarzem KC KPCz A. Novotnym przybyła do Oświęcimia. Zwiedzanie byłego hitlerowskiego obozu koncentracyjnego było pierwszym etapem kilkudniowej podróży gości czechosłowackich po kraju.

Delegacji czechosłowackiej towarzyszyli członkowie kierownictwa partii i rządu: Wł. Gomułka, S. Jędrzychowski, Z. Kliszko, P. Jaroszewicz, F. Waniolka, M. Naszkowski, M. Wierna i J. Grudziński. W podróż udali się także: ambasador Polski w Czechosłowacji F. Masur i ambasador CSRS w Polsce O. Jeleń.

KATOWICE

Kolejnym etapem podróży delegacji partyjno-rządowej CSRS jest Śląska niecka węglowa.

Na udekorowanym flagami moście, oczekują goście gospo-

darze woj. katowickiego. Przemówienie powitalne wygłosił członek Biura Politycznego KC PZPR, I sekr. KW PZPR Edward Gierek.

Następnie A. Novotny i W. Gomułka oraz towarzyszące osobistości udały się w dalszą drogę. Trasa prowadziła przez Myslowice, Sosnowiec do Chorzowa. Sznur pojazdów zatrzymuje się przed wielkimi śląskimi zakładami pracy. A. Novotny i W. Gomułka witają się z delegacjami załóg robotniczych, pozdrawiają wiatujące tłumy.

Z kolei A. Novotny i W. Gomułka przejeżdżają przez Chorzów, Bytom i inne miasta. W godzinach późniejszych delegacja przybyła do Katowic.

Prezydent NRD Wilhelm Pieck nie żyje



BERLIN
Prezydent Niemieckiej Republiki Demokratycznej Wilhelm Pieck zmarł w dniu 7 września 1960 r. o godz. 8.50 czasu miejscowego.

Agencja ADN opublikowała komunikat lekarski stwierdzający, że prezydent zachorował w dniu 4 września na ostrą niedomogę serca, skomplikowaną następnie przez zapalenie płuc. Mimo spadku temperatury niedomoga serca nie dała się już opanować. Wśród narastających objawów zaburzeń działalności serca i krążenia nastąpił zgon.

Komunikat podpisał: prof. dr Th. Brugsch, prof. dr H. Wittbrodt, dr E. Hainicke, dr W. Koerner.

Kondolencje po zgonie Wilhelma Piecka

WARSZAWA

7 bm., w związku ze śmiercią prezydenta Niemieckiej Republiki Demokratycznej, długoletniego zasłużonego działacza niemieckiego i międzynarodowego ruchu robotniczego — Wilhelma Piecka, ambasador NRD w Polsce — Jozef Hegen przyjmował kondolencje w gmachu ambasady w Warszawie.

Kondolencje złożyli:

W imieniu Komitetu Centralnego PZPR — członkowie Biura Politycznego KC — Edward Ochab i Roman Zambrowski oraz sekretarz KC — Ryszard Strzelecki.

W imieniu Rady Państwa — jej przewodniczący — Aleksander Zawadzki, zastępca przewodniczącego — Stanisław Kulczyński oraz sekretarz — Julian Horodecki.

W imieniu rządu PRL — prezes Rady Ministrów Józef Cyrankiewicz i minister spraw zagranicznych — Adam Rapacki.

W imieniu Sejmu — delegacja z wicemarszałkiem Jerzym Jodłowskim na czele.

12-letni chłopiec chwycił na ręce dziecko spadające z czwartego piętra

LONDYN

12-letni Liam Burke chwycił na ręce 20-miesięczną dziewczynkę, która spadała z 4 piętra domu, w którym mieszkała z rodzicami.

Wypadek ten miał miejsce w stolicy Irlandii, Dublinie. Dziewczynka została odwieziona na do szpitala w stanie silnego szoku. Jest jednak zdrowa i cała.

Plenum KP PZPR w Rzeszowie

W dniu 7. IX. br. w sali komunalnej KW PZPR, odbyło się Plenum KP PZPR w Rzeszowie na temat: „Rozwój i upowszechnienie kultury socjalistycznej w pow. rzeszowskim”.

W obradach oprócz członków plenum, kierowników domów kultury, świetlic, bibliotek, zespołów artystycznych, niektórych przewodniczących komisji kultury i oświaty przy prezydium rad narodowych wzięli również udział: kierownik Wydz. Propagandy KW PZPR tow. STANISŁAW RYBA oraz sekretarz Komisji Kultury i Oświaty przy wojewódzkiej instancji tow. HENRYK PAŚLAWSKI.

Rzeczowa i wnikliwa dyskusja toczyła się wokół referatu wygłoszonego przez sekretarza KP tow. BRONISŁAWA BLAZEJA oraz materiałów dostarczonych członkom plenum przez kierownictwo powiatowej instancji.

W sprawach organizacyjnych plenum wybrało na sekretarza propagandy KP tow. STANISŁAWA WOŁOSZYŃSKĄ.

(edw)

Oby tylko tak w finale

85.14 Sidły w pierwszym eliminacyjnym rzucie Piątkowski piąty w dysku

W środę rozpoczęły się eliminacje w rzucie oszczepem. W grupie I Janusz Sidło (Polska) już w pierwszym rzucie osiągnął doskonały rezultat 85.14. Wynik Sidły do końca eliminacji tej grupy nie został poprawiony przez żadnego z konkurentów. Pierwszym rzutem zakwalifikował się również drugi polski oszczepnik Zbigniew Radziwonowicz, który osiągnął 74.86. Minimum (74 m) już w pierwszej kolejce uzyskał także Norweg Terje Pedersen — 74.67.

W drugiej kolejce rzutów zakwalifikowali się:

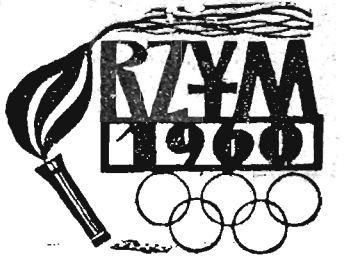
Wiktor Cybulenko (ZSRR) 79.10
Walter Krueger (Niemcy) 78.81
Willy Rasmussen (Norw.) 77.95
Knut Frederiksson (Szwec.) 75.28

Wielką niespodziankę stanowi wyeliminowanie rekordzisty olimpijskiego z Melbourne Norwega Egil Danielsena, który miał bardzo słabą serię 69.26, 72.76 i 72.93. Nie zakwalifikował się również posiadacz nieoficjalnego rekordu świata Amerykanin Williams Alley, który miał następujące trzy rzuty: 62.02, 67.36, 66.66.

W drugiej grupie eliminacji w rzucie oszczepem minimum kwalifikacyjne — 74 m w pierwszej kolejce osiągnęli:

Kuisma (Finlandia) 75.93
C. Lievore (Włochy) 74.82
Kulcsar (Węgry) 74.49
W drugiej kolejce:
Paama (ZSRR) 76.56
Salomon (Niemcy) 75.12
W trzeciej kolejce rzutów:
Al. Cantello (USA) 73.12

Niespodzianką było niezakwalifikowanie się do finału czolowego oszczepnika Francji Macquet, którego najlepszy rzut wyniósł 73.74.



Odnaczenia dla bohaterów piotrkowian którzy ujęli bandytę M. Lecha

ŁÓDŹ

Przed paroma tygodniami opinia publiczna całego kraju została wstrząsnęta zabójstwem dwóch funkcjonariuszy MO, dokonany w Piotrkowie przez bandytę Mirosława Lecha. Do ujęcia mordercy przyczynili się wówczas głównie czterej pracownicy piotrkowskiej filii Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Transportowego Handlu oraz woźnica.

Bohaterom piotrkowianom: Eugeniuszowi Szeferowi, Lucjanowi Góreckiemu, Mirosławowi Babłowi, Piotrowi Poddebniakowi i Edwardowi Ratajskiemu, Rada Państwa przyznała medale „Za Ojczyznę i Odwagę w Obronie Życia i Mienia”.

Decoracji odznaczonych dokonał przewodniczący Prezydium WRN w Łodzi, Franciszek Grochalski. Dzielnego woźnicę, Edwarda Ratajskiego, przewodniczący Grochalski odwiedził w szpitalu, gdzie przebywał on jeszcze pod troskliwą opieką lekarzy. Proces bandyty Mirosława Lecha odbędzie się w trybie dorocznym w dniach 8 i 9 bm. w Sądzie Wojewódzkim w Łodzi.

CIEKAWOSTKA

NIEPRZECIĘTNY STARY KAWALER

DNIA

wania zgodnie ze swoją wolą.

„Yorkshire Post” zamieszcza interesującą historię starego kawalera, Waltera Ganta, który niedawno po raz 46 występował w charakterze drużby. Pierwszy raz wystąpił Gant w tej roli 30 lat temu w roku życia. W wywiadzie dla „Yorkshire Post”

powiedział on, że ma jak najbardziej przychylny stosunek do małżeństwa, jednak jeśli idzie o niego samego rzecz ma się trochę inaczej. Ceni on sobie nade wszystko całkowitą wolność i możliwość postępo-

Na marginesie tej historii „Yorkshire Post” przytacza opowiadanie o stuletnim starcu, który swą długowieczność zawdzięcza temu, iż jedynym jego wysiłkiem było chodzenie w konduktach żałobnych atletycznych zbudowanych przyjaćci.

Sytuacja w Kongo NRD w żałobie po zgonie swego prezydenta

PARYŻ

We wtorek w godzinach popołudniowych sytuacja w Leopoldville przedstawiała się następująco:

Oświadczenie prezydenta Kasavubu złożone w poniedziałek w nocy o zdjęciu przez niego premiera Lumumby z zajmowanego stanowiska stało się przyczyną nowego, bardzo ostrego kryzysu. Rząd Kongo i — jak wydaje się — armia stanęły po stronie premiera Lumumby. Świadczy o tym komunikat przyjęty po całonocnym posiedzeniu gabinetu, który stanowi odpowiedź na przemówienie Kasavubu. Ministrowie Kongo oskarżają w tym komunikacie prezydenta kraju o zdradę stanu, o przekroczenie swych uprawnień, przewidzianych w konstytucji i zarzucają mu próby sprowokowania obcej interwencji, jak również wykorzystanie sił ONZ i zdobycia ich poparcia. Rząd Kongo zawiadamia w swym komunikacie, że pozabawił Kasavubu stanowiska prezydenta kraju. Rząd bierze na siebie wykonywanie funkcji prezydenta, postanawia zwołać w możliwie najkrótszym czasie posiedzenie parlamentu i wyraża nadzieję, że żadne państwo ani też ONZ nie udzieli pomocy ani poparcia „ludziom, którzy pragną przeskoczyć legalnemu rządowi Kongo w wykonywaniu jego funkcji”.

Tak — według depesz zachodnich — przedstawiało się stanowisko rządu kongijskiego. Zostało ono zakomunikowane w liście przedstawicieli ONZ w Leopoldville. Jeśli chodzi o Kasavubu, pozostaje on w swej rezydencji pod ochroną żołnierzy z kontyngentów ONZ.

LONDYN
Usunięty ze swego stanowiska prezydent Kongo Kasavubu oraz jego zwolennicy doprowadzili do nowego zaostrej sytuacji w Kongo. We wtorek po południu zwolennicy Kasavubu usiłowali zaatakować rezydencję premiera Lumumby. Policja kongijska odparła atak. W czasie starcia doszło do wymiany ognia, w wyniku czego 2 osoby zostały zabite, a kilka rannych.

Jak wynika z doniesień z Leopoldville, premier Lumumba, mający poparcie armii, panuje całkowicie nad sytuacją. Wojska kongijskie obsadziły wszystkie najważniejsze punkty strategiczne oraz gmachy publiczne w Leopoldville. Mimo to, do akcji przystąpiły jednostki ONZ. Obsadziły one lotnisko i rozgłośnię w Leopoldville. Premierowi Lumumbie, który w godzinach wieczornych chciał wygłosić przemówienie przez radio, uniemożliwiono wstęp do rozgłośni. Zdaniem obserwatorów politycznych, akcja wojsk ONZ stanowi mie-

szanie się w wewnętrzne sprawy Kongo. Jak wiadomo, Rada Bezpieczeństwa w swych rezolucjach na temat Kongo podkreślała, iż oddziały ONZ w Kongo nie powinny mieszać się w sprawy wewnętrzne tego kraju. Należy dodać, iż wojska ONZ obsadziły nie tylko lotnisko w Leopoldville, ale także 10 innych lotnisk. Jednocześnie jednak wojska ONZ nie podjęły żadnej akcji, która miałaby na celu zapobieżenie przewożenia do Leopoldville zwolenników Kasavubu.

Rzecznik rządu kongijskiego oświadczył we wtorek na konferencji prasowej w Leopoldville, że poza plecami rządu kongijskiego, prezydent Kasavubu i należący do partii Abako minister finansów w gabinecie Lumumby, przygotowali ustawę, która miała na celu uratowanie inwestycji monopolii imperialistycznych w Kongo.

— Agencja Belga podaje, jakoby Kasavubu wydał nakazy aresztowania Lumumby i 5 innych ministrów rządu kongijskiego. Ze stolicy Katanzi Elisabethville ściągnięty został do Leopoldville prokurator, który ma zająć się tą sprawą. Kasavubu wysunął przeciw Lumumbie i 5 jego ministrom zarzut „zamachu na bezpieczeństwo państwa”. — Miejsce pobytu przewodniczącego Senatu Ileo, który

został mianowany przez Kasavubu nowym „premierem”, jest nadal nieznaną. Ma on tworzyć w „tajemnicy” nowy rząd, z którego byłoby wykluczeni przedstawiciele partii Lumumby, tj. narodowego rządu kongijskiego MNC.

— W parlamencie kongijskim zarysował się następujący układ sił: Senat jest opanywany przez zwolenników Kasavubu i Ileo, natomiast Izba Reprezentantów stoi za Lumumbą. W środę rano „dekret” Kasavubu pozbawiający Lumumbę funkcji premiera został odczytany na plenarnym posiedzeniu Senatu. W tym czasie obradowała Izba Reprezentantów w obecności premiera Lumumby. Przed siedzibą Izby Reprezentantów stoją posterunki kongijskie i siły ONZ.

— Grupa zbuntowanych żołnierzy uwolniła z więzienia przywódcę tzw. Partii Jedności Narodowej Bolikanga, aresztowanego przed kilkoma dniami decyzją premiera Lumumby za kunszachtę z Kalondzi i Czombe.

BERLIN

Rada Ministrów Niemieckiej Republiki Demokratycznej ogłosiła żałobę w całym kraju. Obwieszczenie Rady Ministrów NRD głosi:

W związku ze zgonem naszego prezydenta, Wilhelma Piecka, od dziś, 7 września 1960 r. do dnia pogrzebu trwać będzie żałoba w całym kraju. W tym czasie flagi na wszystkich gmachach państwowych opuszczone będą do połowy masztu. Wzywa się ludność, by także wywiesiła żałobne flagi.

Na czas trwania żałoby zamknięte będą wszystkie lokale rozrywkowe i odwołane masowe imprezy sportowe, Teatry, kina, sale koncertowe, radio i telewizja dostosują swój program do ogólnej żałoby.

BERLIN

Z głębokim smutkiem przyjęła ludność Niemieckiej Repu-

bliki Demokratycznej wiadomość o zgonie prezydenta pierwszego niemieckiego państwa robotników i chłopów, Wilhelma Piecka, którego imię związane jest z długoletnią walką niemieckiej klasy robotniczej i z uwieńczeniem tej walki przez powstanie Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

O godzinie 11,30 wszystkie rozgłośnie radia NRD oraz telewizja nadawały wiadomość o zgonie prezydenta. W całej Republice ludność chwila milczenia oddała hołd Jego pamięci. Flagi państwowe opuszczone zostały do połowy masztu.

Radio NRD nadaje muzykę żałobną. Audycje wieczorne w dniu 7 września poświęcone będą życiu i dziełu Wilhelma Piecka. Również telewizja NRD poświęci swój program drodze życiowej zmarłego prezydenta.

Wizyta delegacji CSRS

(Ciąg dalszy ze str. 1)

szekim, a wzajemna wymiana delegacji między województwami i wymiana doświadczeń daje duże korzyści.

Symbolem naszej współpracy jest rozwijające się zagłębie slarkowe, które pomnażać będzie nasze bogactwo narodowe i umocni potęgę gospodarczą obozu socjalistycznego.

Niech mi wolno będzie podziękować w imieniu kierownictwa partyjnego i administracyjnego — Wam, przedstawicielom bratnich narodów Czechosłowacji za tę do dotychczasową pomoc i współpracę i zapewnić Was, że łączące nas więzy odwiecznej przyjaźni i współpracy oparte dziś na niezłomnych zasadach proletariackiego internacjonalizmu, zacieśniać się będą z każdym dniem ku szczęściu naszych narodów, dla przyśpieszenia zwycięstwa ideał marksizmu-leninizmu.

Na powitanie tow. Kruczka odpowiada tow. Simunek. Dziękuję on za serdeczne powitanie i wyraża nadzieję, że wizyta delegacji CSRS, przyczyni się do dalszego umocnienia przyjaźni i współpracy narodów Czechosłowacji

z nas. o dem polskim. Zwracając się do przedstawicieli władz i do zebranych na lotnisku publiczności, życzy narodowi polskiemu powodzenia i sukcesów w budownictwie socjalistycznym oraz zdrowia i pomyślności w życiu osobistym. KPCz, narody CSRS wchodzące w skład wielkiej rodziny krajów socjalistycznych, są gotowe udzielać Polsce Ludowej wszelkiej pomocy we wszystkich dziedzinach. Niech żyje przyjaźń między naszymi narodami. Niech żyje socjalizm. Tow. Simunek wznosi również okrzyk na cześć kierowników partii komunistycznych i robotniczych, na które zebrana publiczność odpowiada gromkimi oklaskami.

Następnie goście i towarzyszące im osobistości udają się samochodami do Tarnobrzega. Na całej trasie widać zgromadzoną ludność. Słychać okrzyki i wiwaty na cześć drogowych nam gości, którzy dosłownie są za sypywani kwiatami. Co parę kilometrów spotykamy kapele ludowe i przystrojone kwieciami bramy. Samochody, do których z wszystkich stron gromadzi się ludność z wyciągniętymi przyjaźnie dłońmi, raz po raz muszą zwalniać bieg lub przystawać.

W Padwi cała kolumna wozów zatrzymuje się. Chłopi tej wsi zgotowali gościom miłą nie spodziankę. Oto w imieniu jej mieszkańców przez Gminę Spółdzielni ob. Burhard wręcza im ogromny wieniec. Goście są wyraźnie wzruszeni. Po chwili kolumna samochodów rusza.

Wzdłuż całej trasy kwiaty i wiwatująca publiczność. Na granicy powiatu tarnobrzeskiego w Baranowie Sandomierskim znowu mała przerwa w podróży. Gospodarz powiatu I sekretarz KP PZPR w Tarnobrzegu tow. Kazimierz Klęba wita gości staropolskim zwyczajem — chlebem i solą. Bochen chleba oraz kosze z owocami — jako symbole przyjaźni i gościnności, przechodzą w ręce delegacji CSRS.

Tarnobrzeg, to właściwie ogromny plac manifestacji. Ile tylko mogły pomieścić jego ulice, tyle ludzi wyszło na powitanie drogowych i miłych gości. Tu przeciw przyjaźni polsko-czechosłowackiej i współpracy, przyoblekła się w widoczne kształty w postaci rozwijających się żałobnych słarków. En tuzajzm i oklaski na cześć delegacji CSRS są więc zrozumiałe.

Dano temu również wyraz na spotkaniu delegacji CSRS z aktywnym Dyrektorem kopalni siarłki i zakładów przetwórczych inż. Tadeusz Rachniowski wita delegację w dzikowskim pałacu w imieniu kolektywu budującego kombinat, zapewnił naszym przyjacielom, że obiekty będą zbudowane na czas. Tarnobrzecy budowniczo wie — mówi — bardzo cieszą się, że już w niedalekiej przyszłości, przemysł czechosłowacki, otrzyma polską siarłkę. Jego słowa spotkały się z serdecznym przyjęciem gości. Tow. Simunek w gorących słowach podziękował budowniczym kombinatu i przedstawicielom naszej partii za dotychczasową pracę na polu gospodarczym, za rozwijanie przyjaźni polsko-czeskiej, za serce — jak dosłownie się wyraził.

Po śniadaniu wydanym przez dyrekcję kombinatu, goście przybyli do Nagnajowa, skąd specjalnym pociągiem kursującym po nowej bocznicy kolejowej udali się na zwiedzanie kopalni siarłki w Piaseczynie.

Po powrocie z kopalni trasa wiodła już do Mielca. Tutaj goście pożegnali tow. Władysław Kruczek, a za serdeczne przyjęcie i miłe wrażenie w imieniu delegacji CSRS podziękował tow. Simunek.

Punktualnie o godzinie 18,30 delegacja CSRS udala się w dalszą podróż, opuszczając nasze województwo.

Tak zakończyła się wizyta delegacji CSRS, która przyczyniła się do jeszcze większego zacieśnienia więzów przyjaźni na rodu polskiego z narodami Czechosłowacji, a nam, którzyśmy byli jej świadkami, pozostawiła wiele miłych wrażeń i wspomnień.

WŁADYSŁAW ŚWIDRAK

Splaszona konie stratały troje dzieci

BYDGOSZCZ
Tragiczny wypadek wydarzył się na jednej z ulic Inowrocławia. Pozostawione tam bez opieki konie splasły się nagle i wpadły na chodnik tratując wszystkich po drodze. Nim zdolano je zatrzymać ofiarami ich padło troje

znajdujących się na chodniku dzieci. Najmłodszy z nieszczęśliwej trójki, liczący roczek Włodzisław Szczepaniak, na skutek odniesionych obrażeń zmarł w drodze do szpitala. Jego trzynastoletnia siostra — Aldona oraz kilkulatni Grzegorz Piotrowski odnieśli ciężkie rany.

Pół miliona kilometrów za kierownicą

MOSKWA
Dwie paryżanki Claude Arlac i Nadine Robi obchodzą przed kilku dniami w stolicy Armenii, Erywaniu, jedyny w swoim rodzaju jubileusz. W ciągu 10 lat podróżyowania po krajach Europy, Związku Radzieckim, a także po Chinach i Mongolii przejechały

one samochodem osobowym pół miliona kilometrów. Trasa ich ostatniej podróży, która rozpoczęła się 17 lipca br. w Paryżu, wiodła przez miasta Szwajcarii i Czechosłowacji do ZSRR. Obie podróżniczki są członkami towarzystwa „Francja — ZSRR”. Z Armenii udaly się one przez Odeskę do Bułgarii.



5. IX. 1960 r. w gmachu Sejmu PRL rozpoczęły się obrady XV plenarnego Zgromadzenia Światowej Federacji Towarzystw Przyjaciół ONZ.

Na zdjęciu: W obradach bierze udział wdowa po b. prezydencie USA — Eleonora Roosevelt (z lewej).

CAF — fot. Barącz

Na rzymskiej arenie olimpijskiej

Trójka polskich szablistów w ćwierćfinale

W rozpoczętym w środę indywidualnym turnieju szablistów trzech Polaków — Pawłowski, Zabłocki i Zub. Przez pierwszą rundę przeszli oni zwycięsko, kwalifikując się do następnej.

W I grupie startował Zub, który odniósł 3 zwycięstwa i zajął drugie miejsce, za Niemcem Theuerkauffem (4 zwyc.), a przed Stawrowem (Bułgaria) — 2 zwyc. W IX grupie Pawłowski uzyskał 5 zwycięstw i zajął pierwsze miejsce. Podobnie zwyciężył w X grupie Zabłocki, mając na swym koncie również 5 zwycięstw.

Druga runda indywidualnego turnieju w szabli rozegrana została w sześciu pulach, z których po 4 najlepszych zakwalifikowało się do ćwierćfinałów. Wśród nich znaleźli się wszyscy Polacy — Pawłowski, Zabłocki i Zub. Pawłowski walczył w IV puli

i wspólnie z Francuzem Lefevre zajął pierwsze miejsce. Obaj szablisty uzyskali po 4 zwycięstwa i odnieśli po jednej porażce. Zabłocki, w V puli odniósł trzy zwycięstwa zajmując drugie miejsce za Ryłskim (ZSRR) — 4 zwycięstwa. Nasz brzości reprezentant Zub wygrał VI pulę odnosząc 4 zwycięstwa.

Podnoszenie ciężarów

Jankowski piąty w wadze koguciej

Ciężarowcy rozpoczęli bój o olimpijskie medale od walki w wadze koguciej. Startujący w tej wadze Polak Jankowski zajął ostatecznie piąte miejsce uzyskując w trójboju 322,5 kg. (92,5 — 100 — 130). Jankowski pobit własne rekordy w trójboju o 2,5 kg i w podrzucie o 5 kg oraz wyrównał rekord w rwaniu. Polak uzyskał najlepszy wynik spośród Europejczyków. Taki sam rezultat w trójboju jak Polak uzyskał Japończyk Kogure, ale zajął on czwarte miejsce ponieważ był nieco cięższy od Polaka. A o sześciu zawodników, którzy zajęli punktowane miejsca:

1. Vinci (USA) 345 kg (105 — 107,5 — 132,5)
2. Miyake (Japonia) 337,5 (97,5 — 105 — 135)
3. Elm Khah (Iran) 330 (97,5 — 100 — 132,5)
4. Kogure (Japonia) 322,5 (90 — 102,5 — 130)
5. JANKOWSKI (POLSKA) 322,5 (92,5 — 100 — 130)
6. Feildi (Węgry) 320 (100 — 90 — 130)

HOKEJ NA TRAWIE

W półfinałowym spotkaniu hokeja na trawie Pakistan pokonał Hiszpanię 1:0 (1:0). W półfinałowym spotkaniu turnieju hokeja na trawie Indie odniosły nieznaczne zwycięstwo nad Wielką Brytanią 1:0 (1:0).



Z ostatniej chwili

Pawłowski i Zabłocki w półfinale turnieju szablowego

Z trzech naszych reprezentantów w indywidualnym turnieju szablowym do półfinału zakwalifikował się Pawłowski i Zabłocki. Odpadł Zub, który w trzecim ćwierćfinale miał 2 zwycięstwa i trzy porażki. Zabłocki zwyciężył w drugim ćwierćfinale — 4 zwyc. i jedną porażką, a Pawłowski zajął trzecie miejsce w czwartym ćwierćfinale za Arabo (Francja) i Tyslerem (ZSRR) — wszyscy po 4 zwycięstwa i jednej porażce. Oprócz Polaków, do półfinałów zakwalifikowała się trójka Węgrów, po dwóch reprezentantów ZSRR, Francji i Włoch oraz Rumun.

AKCJA O — tak w pierwszej wersji i to tylko dla swojego prywatnego użytku, postanowiłem nazwać tegoroczną akcją omlotową. Trochę to wprawdzie brzmi pompatycznie i jako żywo przypomina hasła z transparentów wzywających do oszczędności, ale niech tam... Omloty w tym roku są przecie jakby nie było, akcją w całym tego słowa znaczeniu i to akcją niemniej ważną od przeprowadzanej niedawno w wodzie i deszczu akcji żniwnej i niemniej gorączkowo od żniw przebiegającej. Dowodami służy każda wieś prowadząca omloty bez chwili przerwy i bez chwili wytchnienia, młócaca zebrane z pól zboża dniami i nocami (częściej nawet nocami niż dniami z uwagi na spiętrzenie się w ostatnich dniach takich robót w polu, jak: sprzęt drugiego pokosu siana i wykopki wczesnych ziemniaków), wydzielająca sobie każdą, bodajże nawet najmniejszą, maszynę omlotową z rąk. Dowodami służy także Wydział Skupu Prezydium WRN, w którego rejestrach zanotowano, że skup zboża ruszył żywiej dopiero w ostatnich dniach i że np. w sierpniu br. zakupiono o 7.360 ton zboża mniej, niż w analogicznym okresie ubr.

Jeśli więc tak się sprawa przedstawia, niech już tegoroczne omloty pozostaną zaszyfrowane pod tym wymyślnym przeze mnie kryptonimem „Akcja O”. Wystarczy bliżej jej się przyjrzeć, by z miejsca rzuciły się w oczy cechy szczególne tej akcji, w latach ubiegłych bardziej zakamuflowane i nie wybijające się jakoś na plan pierwszy. O tym, że dominuje pośpiech, wspominać nawet nie trzeba. Wiadomo — deszcze i powódź przewlekły okres żniw, a więc trzeba teraz te opóźnienia w okresie omlotów nadgonić. I chyba nic innego, jak ten pośpiech spowodował, że młocarnie poszły w cenę, a

Cenna inicjatywa

Rektorat Politechniki Śląskiej w Gliwicach zawiadomił nas, że w celu utrzymania systematycznego kontaktu uczelni ze swymi wychowankami zamierza utworzyć Stowarzyszenie Wychowanków Uczelni. Stowarzyszenie będzie dzielić się na oddziały i koła odpowiadające wydziałom i specjalizacjom, będzie też prowadzić wspólne prace badawcze, kursy dokształcające, wymianę doświadczeń, opiekę nad młodymi absolwentami oraz studiującymi pracownikami itp.

Rektorat organizuje również uroczystości z okazji XV rocznicy powstania Politechniki Śląskiej, która przypadnie w jesieni 1960 r. W programie uroczystości przewidziany jest zjazd absolwentów uczelni i ich udział w sesjach naukowych.

W związku z tym uczelnia prosi wszystkich absolwentów o nadstawienie swych adresów do Rektoratu Politechniki Śląskiej, Gliwice, ul. Konarskiego 19, z podaniem ukończonego wydziału.

Na podane adresy przesłane zostaną odpowiednio materiały i ankieta.

cepy, które w ostatnich latach pomalą już swój żywot na rzeszowskiej wsi kończyły, przeszły całkiem na zasłużoną emeryturę. Przypomnę, że odwrotnie proporcjonalnie rzecz się miała w ostatnich żniwach — tam kosa z powodu niesprzyjających warunków atmosferycznych wybiła się na pierwszy plan, a traktory i snopowiązałki musiały zażywać niezasłużonego odpoczynku.

Mam przed sobą wykaz agregatów omlotowych, które

Meldunki z „Akcji O”

pomagają w omlotach na wsi w pow. krośnieńskim. Jest ich blisko 180. 47 szerokołotnych agregatów, oddzielających od razu zboże od plew należy do kółek polniczych. 130 innych, rozmaitego pochodzenia i o dość różnorodnej wartości, to agregaty prywatne. Młóca wszystkie, choć nie wszystkie cieszą się jednakowym powodzeniem. Chłopi cenią sobie przede wszystkim młocarnie czyszczące, bo te głównie przyspieszają pracę i one są najbardziej przez wieś poszukiwane.

Zanotowano w tym powiecie rzecz niezmiernie dla tegorocznej „Akcji O” charakterystyczną — jeszcze w lipcu br. 6 młocarni stało w magazynach krośnieńskiego PZGS i nie było na nie reflektantów. W sierpniu tych 6 agregatów poszło jak woda. Kupili je kółka rolnicze z Podniebysia, Chlebnej, Głowienki, Wrocanki, Jedlicza i Wietrzna. Gdyby PZGS dysponował jeszcze młocarniami, są dalsi kandydaci na ich kupno. Chce np. kupić drugą już z kolei maszynę omlotową kółko rolnicze z liczącego aż 719 gospodarstw Iwonicza. Reflektuje na kupno młocarni kółko rolnicze z malej, bo mającej tylko 33 gospodarstwa, Mszany. Są i inni reflektanci, którzy zebrał już pieniądze na wkłady własne, dysponują sporymi sumami z FRR i jeszcze dziś gotowi byłiby kupić agregaty omlotowe.

Pęd do mechanizacji omlotów — jednej z najcięższych prac na wsi, jest tu tak powszechny, że doszło przy okazji do znacznego ożywienia pracy samorządu chłopskiego, aktywizacji zarządów kółek rolniczych, zwiększenia zainteresowania chłopów sprawami swojej gromady. Jakże bowiem inaczej osądzić fakt, jaki zdarzył się niedawno w Podniebysiu? Do połowy sierpnia kółko rolnicze z tej wsi i jego zarząd spały snem sprawiedliwych. Nawet zebrania sprawozdawczo - wyborczego kółka nie udało się w Podniebysiu zimą zwołać i choć de jure samorząd chłopski tutaj istniał, de facto go nie było. Dopiero gdy przyszło do omlotów, wieś cała podniosła alarm — dlaczego niby w niedalekim Jedliczu młóca swymi maszynami omlotowymi, a u nich nie? Dlaczego kółko z sąsiedniej Chlebnej stać było na kupno młocarni, a ich wieś nie? Wtedy i zebranie zwołano i pieniądze na wkład

własny się znalazły, i zarząd kółka wokół spraw mechanizacji wsi żywiej się zakrzętnął. A rezultat tego? W Podniebysiu od pierwszego września br. młóci agregat omlotowy, należący do miejscowego kółka rolniczego. W kółku myśli się o kupnie dalszych maszyn.

Z maszynami jednak trzeba delikatnie. Może nie tak doświadczenie, choć to też rzecz nie do pogardzenia, ale w przenośni. Przecież wymłócenie i to w okresie nad wyraz krót-

kim, nawet 180 agregatami omlotowymi zbiór zebranych prawie z 18 tys. ha, nie jest wcale sprawą prostą, tak samo jak zakupienie i czy nawet 2 młocarni przez kółko rolnicze we wsi, która liczy sobie 300, 500 albo i 700 2 lub 3-hektarowych gospodarstw (a takich w powiecie krośnieńskim nie brak), nie rozwiązuje generalnie kwestii mechanicznego przeprowadzenia omlotów u wszystkich gospodarzy. Ze istnieje potrzeba kontroli nad marszrutą młocarni we wsi, o tym nie trzeba chyba nikogo przekonywać. Zdarzają się przecie wypadki i o takich wspominał mi np. w Bajdach oraz Ustronej, że ten, kto dysponuje młocarnią, mija gospodarstwa mniejsze, mające młocki na godzinę czy półtorej. Zdarza się też i tak, że ludzie, których zboże z braku stodoł mknie w stogach na polu, czekają tygodniami aż i w ich oplotki zawita młocarnia, która swą marszrutę przez wieś zaczęła akurat z przeciwnego jej końca. Awantury przy takich okazjach są nieuniknione i trzeba naprawdę wnikliwej kontroli nad pracą prywatnych oraz należących do kółek rolniczych agregatów omlotowych, by podobne wypadki ograniczyć do minimum, albo w ogóle je zlikwidować.

Kto jest do układania tej marszruty i do jej kontrolowania w pierwszym rzędzie powołany? Chyba nikt inny, jak rady narodowe. Kiedyś przyjeły one na siebie ten obowiązek i na ogół z pożytkiem go wykonywały. Później umyły od tego ręce i dziś w paru przydiach GRN nie potrafiono mi nawet powiedzieć gdzie, komu i kto młóci zboże młocarnią. Taka absolutna ignorancja urzędnikom z Prezydium GRN z pewnością oścja w gardle nie staje, ale omlotów we wsi na pewno ani nie przyspieszy, ani w ich przeprowadzeniu nie pomoże.

W związku z tym, że od meldunków o pośpiechu refleksje z „Akcji O” przyszło mi rozpocząć, niechże wolno mi będzie także wnioskami w sprawie jej przyspieszenia, je zakończyć. Wydaje mi się, że rolę czynnika przyspieszającego omloty mogłyby z powodzeniem odegrać tzw. wspólne klepiska, które kiedyś zdobyły sobie dość dużą popularność na wsi rzeszowskiej, a dziś o nich kompletnie zapomniano i tylko mizernymi relikwiami w pow. sanockim i

leskim przypominają one jeszcze o swej bogatej przeszłości. Na pewno nie była to rzecz zła — młocarni nie trzeba było ciągnąć z miejsca na miejsce, oszczędzało się przez to wiele czasu i roboty, a chłopci małymi partiami młócili zboże w chwilach, gdy im na to czas pozwolił. Przy odrobienie organizacji, ta forma młocki dawała nawet niezłe rezultaty i aż dziw bierze, że ją do tej pory tak bez reszty zarzucono i że nawet dziś w chwilach naprawdę gorących, nie próbuje się wspólnych klepisk reaktywować.

Niepopularne, bo niepopularne są może dziś takie klepiska, ale niejedno gospodarstwo poprzez nie może wydatnie przyspieszyć zakończenie swojej „Akcji O”. W czasie, gdy chmury ciężkie od deszczu ciągną niemal bez chwili przerwy nad dachami domów i siał niedługo w polu przyjdzie, rzecz to na pewno nie do pogardzenia.

A. Socha

Motorowy zlot turystyczny

W PROGRAMIE ZGADUJ-ZGADULA I WIELE FRAPUJĄCYCH IMPREZ

W przeddzień V eliminacji rajdowych mistrzostw krakowskiego i rzeszowskiego okręgu PZM — odbędzie się w dniu 10 września motorowy zlot turystyczny w Magurze Małastowskiej pow. Gorlice.

Organizatorami tej niezwykle frapującej imprezy są aż trzy organizacje — LPZ, PZM i PTTK. W zlocie mogą brać udział kluby motorowe jak też i wszyscy niezorganizowani posiadacze zmotoryzowanych dwóch kółek. Oczywiście uczestnictwo swoje należy odpowiednio wcześniej zgłosić w ZW LPZ, PTTK lub PZM. — Pozwoli to organizatorom na zapewnienie chociażby odpowiedniej liczby noclegów w pięknych schroniskach, które tutaj się mieści.

Ze swej strony radzimy ewentualnym kandydatom uzupełnić w trybie przyspieszonym swoje motorowe wiadomości — gdyż pozwoli to zdobyć cenne nagrody w organizowanej w czasie zlotu, motorowej zgadulki-zgaduli. Zdradzamy tajemnicę organizatorów: warto zabrać ze sobą pasażerki, by mieć partnerki do tańca na potańcówce.

Amatorzy „pieczonych ziemniaków”, będą mogli je przypiekać, bo ognisko też jest przewidziane. Oczywiście sól trzeba zabrać ze sobą.

Na drugi dzień uczestnicy zlotu będą mogli podziwiać uczestników rajdu.

J. K.

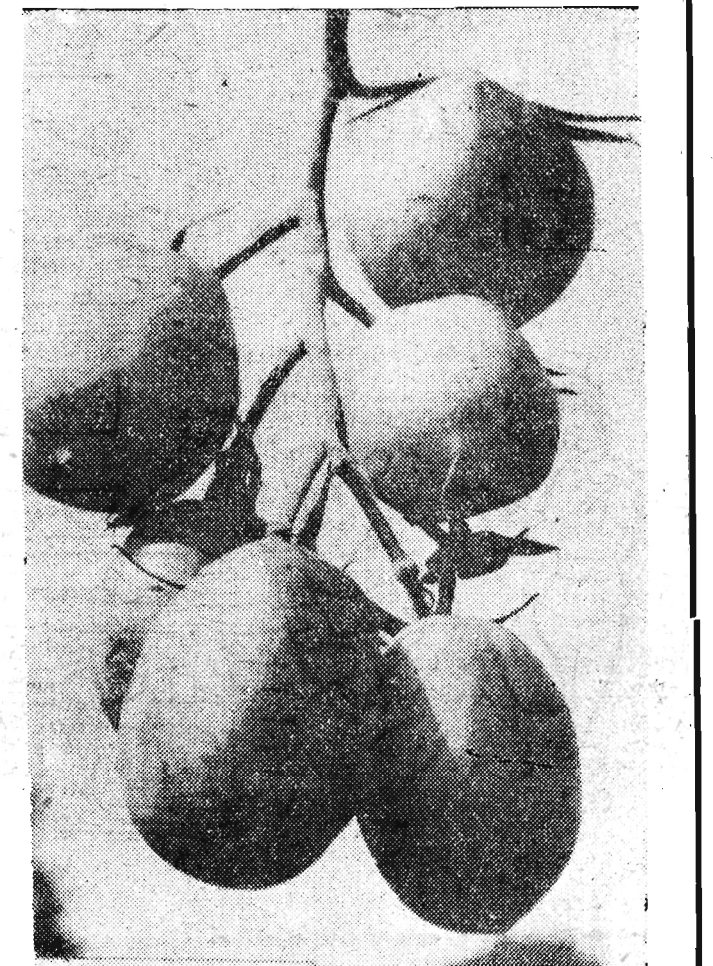
„Tam, gdzie cytryna dojrzeła”

LICEUM Ogólnokształcące w Czudcu... Rozmowa z dyrektorem Woroszyńskim, to interesująca opowieść o tajemnicach czudeckiego ogrodu, z którego tak dumni są jego gospodarze. Na powierzchni 2,5 ha można odnaleźć wszystko: marchew i cytryny, pietruszkę i palmy. Na wstępie sadek brzo skwiniowy. Drzewa oblepione owocem. Wzdłuż muru pnie się winorośl. Mnós two kiści żółtych, fioletowych. Różne gatunki.

Winorośl wyhodowana w miejscowych inspektach będzie w tym roku rozprzeczona po terenie. Obok cytryny, niskie, o szerokich liściach. Niedawno zebrano owoce. Podobno w niczym nie ustępowały włoskim. W tej „egzotycznej” części ogrodu jeszcze jedna niespodzianka — palmy. Autentyczne brazylijskie palmy, 30 różnych gatunków. Oczywiście jeszcze małe. Niedawno ich nasiona przybyły z Brazylii. A tam w zamian powędrowały nasze kwiaty.

Zbliżamy się do krzewów o wysokości 2,5 do 3 m — pomidory! Jest ich na jednym krzaku od 300 do 500. Dojrzejawia kolejno — piętami. Obecnie czerwieni się już „drugie piętro”, a pozostało jeszcze 8. Dalej spotykamy niższe krzaki. Za to jakie owoce! Jeden pomidor waży nawet do kilograma. Pomidory, to ostatnia pasja profesora Woroszyńskiego, który stwierdził, że jego marzeniem jest wyhodowanie pomidorów, których dwa krzaki wystarczą dla całej rodziny. Z kolei podziwiam kukurydzę — długie liście, „pióropusze” na wysokości czterech metrów. Oby taka była na wszystkich polach.

W drodze powrotnej oglądam krzaki oleistej niokandy. Następnie sadzon-



ki róż. W kancelarii dyrektora słyszalne sosny brazylijskie — araukario. Pełno kwiatów.

Rozmawiamy o ogrodzie miczurinowskim. Istnieje od dziesięciu lat. Jest chluba szkoły. Młodzież chętnie się nim zajmuje. W czasie wakacji przybywają absolwenci: inżynierowie, naukowcy. Pomagają w pracy. W ciągu roku kółko biologiczne prowadzi rozległą korespondencję. Piszą profesorowie szkół rolniczych. Piszą zainteresowani z zagranicy. Do Czudca przybywają materiały sadzeniowe z Czechosłowacji, NRD, a nawet z Miczuriniska w ZSRR. A ostatnio również z Irlandii i Japonii. Ale najbar-

dzie ożywną wymianę nasion prowadzą z Brazylią. Kółko biologiczne w Czudcu jest głównie nastawione na aklimatyzację i selekcję roślin. Nie chodzi tu jednak o „zadziwianie” świata. Chodzi o konkretne korzyści dla kraju. A mianowicie: o udoskonalenie kultury rolnej, o wykorzystanie do maksimum każdego skrawka pola, o lepsze urodzaje.

W. Mirowska

rym pierwsza część, to pokaz kreacji jesienno - zimowych Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Tekstylno - Odzieżowego WP Handlu Obuwiami i Centrogalu, co niewątpliwie nigdy nie przyczynia się do spójności programu — toczy się wartko. Ciągła zmiana nastroju i błyskawiczne, zaskakujące pointy nie pozwalają na nudzenie się, co, niestety, rzadko kiedy udaje się innym zespołom.

A wykonawcy? Nie chcę im tutaj stawiać oddzielnych ocen. Wymienię tylko ich nazwiska: Maria Firlej, Halina Kunicka, Jerzy Jarosz, Zbigniew Kancler, Jan Świąć.

(J. W.)

Duże brawa dla „Pineski”

Już po raz drugi w przeciągu ostatniego okresu zawitali do nas artyści warszawskiego kabaretu „Pineska”. Oczywiście nowy, interesujący program znów przyjmowany jest niezwykle serdecznie przez publiczność miast i miasteczek, w których ci młodzi architekci warszawscy występują. Nie wszyscy bowiem wiedzą, że „Pineska” jest właśnie kabaretem architektów i to kabaretem mającym sporo sympatyków i świetnych recenzji.

Czwarty z kolei program jest opracowany również starannie jak poprzednie. Każdy znajdzie w nim coś dla siebie. Akcja spektaklu, w któ-



Zbigniew Kancler



Halina Kunicka



Dr. Liceum Ogólnokształcącego w Czudcu — prof. Woroszyński.



Czwartek

8

września 1960 r.



NOCNE DYŻURY APTEK RZESZÓW
Apteka Społeczna nr 6
ul. Czackiego 2
Staly dyżur nocny:
Apteka Społeczna nr 4
ul. Dąbrowskiego 56



ZORZA (ul. 3 Maja) - Dramat w kosmosie
MEWA (ul. Dąbrowskiego) - Spokojny człowiek
ŚWIT (ul. Langiewicza) - Mój wujaszek
APOLLO (Staromieście) - Szalona noc
PRZODOWNIK (ul. Pstrowskiego) - Córeczka
WPK (ul. Okrzei 7) - Krzyk
KINO LETNIE (Aleja Komunistów) - Rozkaz zabici
STRZYŻYWO ODRODZENIE - Prawo jest prawem



PROGRAM I
Program dnia: 6.25 15.25
Wiadomości: 5.00 6.00 7.00
8.00 16.00 18.00 20.00 23.00
8.05 Wiadomości olimpijskie
9.00 Dla dzieci starszych
10.30 Audycja aktualna
11.35 Orkiestry rozrywkowe
12.30 Muzyka ludowa
13.00 Ze wsi!
13.20 Koncert popołudniowy
14.50 Piosenki w gospodarstwie domowym
15.01 Wiadomości olimpijskie
15.30 Z życia Związku Radzieckiego
16.05 O problemach młodzieży
16.30 Polskie tańce ludowe
20.25 Wiadomości sportowe
20.30 Piosenki bułgarskie

PROGRAM II
Program dnia: 7.40 15.05
Wiadomości: 7.30 8.30 7.30
8.35 Wiadomości olimpijskie
9.40 Magazyn Ziemi Zachodniej
10.00 Fałszywi kompozytorzy polskich
10.20 „Kurtyna w górę”
12.10 Wiadomości olimpijskie
12.15 O problemach budownictwa
12.30 Śpiewa „Śląsk”
13.30 Audycja dla dzieci
16.00 Pod niebem Paryża
16.40 „Żywe srebro”
17.00 Koncert popołudniowy
19.05 Uniwersytet Radiowy
19.20 Od A do Z - Encyklopedia artystyczna
19.35 Wieczorny koncert zyczeń
20.35 Pełny glosom o sprawach młodzieży
20.45 Bułgarskie melodie ludowe
21.00 Transmisja z Igrzysk Olimpijskich
21.47 Wiadomości sportowe
21.50 Gra orkiestra taneczna
22.10 Z cyklu: Wic. ory antyczne
22.40 Gra orkiestra taneczna
23.50 Muzyka taneczna
23.20 Wieczorna audycja kameralna

ROZGŁOSIENIA RZESZOWSKA PR
16.00 Wiadomości ziemi rzeszowskiej
16.10 Basz o ptaku z lipowego drzewa
16.25 Muzyka

Przystanki w mroku

Z oświetleniem — wiadomo — daleko nam jeszcze do innych miast i zasada koncentracji wszystkiego w centrum pokutuje w dalszym ciągu, a boczne ulice toną w przysłowionych „egipskich ciemnościach”. Dla przykładu podajemy ulicę Unii Lubelskiej, która oświetlona jest tylko w wylocie ulicy Jagiellońskiej i to bardzo skąpo, reszta zaś jest zupełnie ciemna. Należy pamiętać, że zbiegają się tutaj dwa przeciwnie przystanki „Kola”, które również pograżone są w absolutnych mrokach. Bieda więc pasażerom wysiadającym tu wieczorem w słotne, pochmurne dni. Nieprzewidziana kąpiel w kałuży zapewniona. Ha

„Czar” PKS-owskich kótek

Sprawa należy do rzędu skomplikowanych. Mogłoby być inaczej — bardziej prosto — ale niestety. Piętrzące się trudności nie zawsze wynikają z przyczyn obiektywnych. Tak też jest i w tym wypadku. O ile wszyscy pamiętamy — a zdaje się, że tak — o budowie nowego dworca PKS mówiono już ładnych parę lat wstecz. Skończyło się na zamierzeniach, dobrych chęciach i głośnym mówieniu. Nie znaczy to, że — ta jakby nie było bardzo potrzebna dla Rzeszowa inwestycja — straciła na swojej aktualności. W dalszym ciągu jest ona tematem licznych debat, rozpraw i nieporozumień...

W myśl oświadczenia przedstawicieli Dyrekcji PKS w Rzeszowie całkowite koszty dworca PKS ma wynieść 2.750.000 złotych. Otrzymało już na ten cel ze Zjednoczenia PKS 1.400.000 złotych, reszta zaś powinna być pokryta z budżetu Prezydium WRN, w przeciwnym wypadku realizacja tej inwestycji nie może być rozpoczęta. Wiadomo — ingerencja Banku.

Ale jak mówi stare polskie przysłowie — dla pragnącego nie ma nic trudnego. Gdyby np. gospodarze miasta a przy tym i Dyrekcja PKS podeszły do tej sprawy z miejsca, bez ociągania się, dworzec już w tym roku mógłby być oddany w stanie surowym. Ale skoro jedna strona ogląda się na drugą, a ta z kolei na третią, to rzecz jasna, że z miejsca ruszyć trudno.

Jak bowiem należy zrozumieć taką sytuację? Dyrekcja PKS w Rzeszowie występująca z wnioskiem rozpoczęcia budowy dworca skierowała te sprawy do Komisji Rozdziału Robót przy Prezydium WRN. Ta nie wiadomo z jakich powodów zbywa milczeniem pięciokrotne ponaglenie tej sprawy. Chodziło bowiem głównie

o wykonawcę — o którego jak wiadomo — nie jest tak łatwo. Komisja Rozdziału Robót „świetnie” wywiązała się z tego kłopotu.

Bez jakiegokolwiek uzasadnienia odłożono te sprawy ad acta. Istnieją jednak zapewnienia — o co trzeba raczej uwierzyć — że budowa dworca ruszy już w roku przyszłym. Oby tylko nie skończyło się na obietnicach.

Przy ul. Grotzera ma powstać budynek dworcowy z pięcioma kasami, izbą matki i dziecka, neonami, dobrze zagospodarowanym terenem itp.

Na razie wszystko po staremu. Ludziska tłoczą się przed kasami biletowymi, następnie w autobusach, których jest wciąż za mało.

Na pytanie — dlaczego tak jest — moi rozmówcy z Dyrekcji PKS w Rzeszowie powiedzieli, że nie było jeszcze rozstrzygnięcia, lecz szybko sprostowano twierdząc, że w sezonach letnich takie rzeczy mają dość często miejsce.

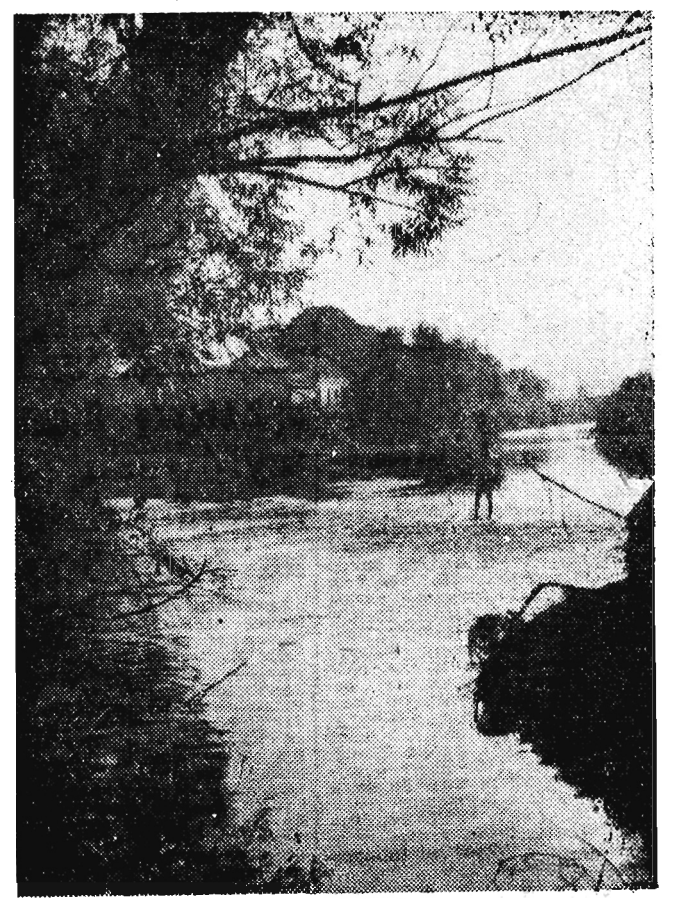
Blizsze jednak poznanie drugiej sprawy — może bardziej istotnej dla PKS — pozwala przypuszczać, że moi interlokutorzy nie są bardzo zagłopotani. Opóźnienia autobusów, jakie często zdarzają się są raczej nie zawsze wynikiem niedbalstwa służby PKS. Zło tkwi gdzie indziej. Dyrekcji PKS brakuje do pełnego planu około 20 autobusów. Mimo składanych zamówień, dotychczas nie przydzielono ani autobusów marki „San”, ani „Carosab”.

Ponadto, co chyba jest najważniejsze, PKS do tej pory nie posiada odpowiedniej bazy remontowej. Oddział Remontowy z siedzibą w Łańcucie, znajdujący się w bardzo prymitywnych warunkach zaspokaja tylko minimalne potrzeby tego przedsiębiorstwa. Z tego względu rzeszowski PKS w większości wypadków korzysta z oddziałów remontowych w Krakowie, Zawierciu, Poznaniu, Elblągu, co rzecz jasna bardzo podraża koszty. W wypadku istnienia odpowiedniej bazy remontowej na miejscu (PKS oddaje przeciętnie w stosunku rocznym do remontu około 500 pojazdów) można by zaoszczędzić kilkanaście parę ładnych złotych.

W tej sprawie istnieją już pertraktacje budowy oddziału remontowego w Woli Blizszej (pow. Łancut). Otrzymało już nawet lokalizację, ale są trudności z uzyskaniem odpowiedniego lokum. Magazyn ZZ proponowany do ewentualnej adaptacji jest na razie nie do osiągnięcia. Polskie Zakłady Zbożowe, mimo że miały propozycję przeniesienia się z Woli Blizszej do Krzemienicy nie przyjmują tej zamiany gdyż istniejący magazyn w Krzemienicy może pomieścić zaledwie 100 ton zboża, podczas gdy magazyn w Woli Blizszej mieści ok. 250 ton.

W tym stanie rzeczy — będąc obiektywnym — dopuszczalne są takie spóźnienia o jakich była mowa na początku. Nie można się jednak tym sugerować. Sprawa punktualnego odjazdu autobusów jest obowiązkiem służby PKS i na to nie ma rady. Duszny ruch pamiętający o powiadomianiu odjazdu autobusów uważa, że poinformowanie pasażerów o spóźnieniu kursów (co miało miejsce w ubiegłą sobotę) nie należy do niego. Pasażerowie zdezorientowani czekają, oblegają każdy odchodzący autobus ale bez skutku. Nikogo głowa nie boli, że ludzie tracą czas, nerwy i zdrowie.

Te wszystkie trudności, duże i małe sprawy nie pozostają bez uzasadnienia. Tak długo, jak długo nie ruszy z miejsca budowa dworca, a co najważniejsze nie zostanie rozwiązany problem oddziału remontowego, wciąż będą miały miejsce liczne narzekania na instytucję PKS, która zresztą także nie pozostaje bez winy. (ger)



Łowić rybki w tak uroczy zakątku to prawdziwa przyjemność.

Blisko 9 tys. zł przyniosła niedzielna zbiórka

Zbiórka uliczna w pierwszą niedzielę września — tradycyjnego już Miesiąca Odbudowy Kraju i Stolicy przyniosła blisko 9 tys. zł. Tyle przekazało na SFOS w formie drobnych datków pieniężnych społeczeństwo naszego miasta.

Zbiórki przeprowadziło 120 kwestarzy z rzeszowskich zakładów pracy. Poważną grupę wśród nich stanowili członkowie Państwowej Orkiestry Symfonicznej. Nie zabrakło także jej dyrektora Józefa Maronia i dyrygenta Janusza Ambrosa. Ponadto kwestarze reprezentowali w większości także zakłady jak: WRN, WSK, Sąd Wojewódzki.

Wśród najlepszych kwestarzy wymienić należy trójkę pracowników Kuratorium w składzie: Anna Moguncka, Elżbieta Kubas i Władysław Ponicki, którzy zebrali kwotę blisko 400 złotych. Niewiele mniejszą sumę zebrali dwójka pracowników Cechu Rzemiosł Różnych Irena Pezdan i Józef Pieronik.

Społeczeństwo Rzeszowa bardzo chętnie składało datki. Na szczególną uwagę zasługuje postawa młodzieży szkolnej, która bardzo często podbiegała do puszek wrzucając swoje „grosze”. Albo taki moment. Do kwestarzy A. Żerebeckiej i Z. Król samorzutnie podeszła starsza pani ze słowami — ja także chcę chociaż w małej części uczestniczyć w wielkiej sprawie odbudowy kraju i stolicy.

Godny podkreślenia jest również udział pracowników NBP II Oddziału Miejskiego, którzy wraz z dyrektorem Zbigniewem Maziarzem dokonali całej pracy przy otwieraniu puszek i przełiczaniu pieniędzy.

Wszystkim, którzy uczestniczyli w pracach zbiórkowych w Rzeszowie Wojewódzki i Miejski Komitet SFOS składają serdeczne podziękowania, zwracając się równocześnie z gorącym apelem do społeczeństwa, by i w najbliższą niedzielę nie szczędzili „złotówek”.

Inicjatywa godna pochwały

Nareszcie pomyślano o czymś koniecznym i potrzebnym w naszym mieście. Od paru dni rzeszowski PSS zorganizował uliczną sprzedaż owoców w specjalnych estetycznych urządzeniach. Nie jest to wprawdzie żadna rewelacja, ponieważ tego typu handel uliczny, od dawna prowadzony jest w innych większych miastach.

Lecz lepiej później, niż nigdy, jak mówi przysłowie. Niezależnie od stoiska z owocami, jakie ustawiono przy ul. 3 Maja, PSS — organizuje szereg stoisk w różnych punktach miasta, zwłaszcza przed większymi instytucjami i zakładami pracy, umożliwiając tym zakup owoców przez okres całego dnia.

PSS poprzez swoje stoiska rozprowadza średnio dziennie na terenie Rzeszowa przeszło 2 tony owoców. (ger)



Takich gości witamy zawsze bardzo serdecznie.

Loty samolotem pasażerskim nad Rzeszowem

W niedzielę, 11 września br. PLL „Lot” organizuje loty pasażerskie nad Rzeszowem. Bilety na nieodpłatne miejsca w samolocie dla działaczy i sympatyków lotnictwa rozprowadzi komitet organizacyjny Święta Lotnictwa. W dniu tym odbędą się także dodatkowe loty odpłatne, na które bilety sprzedaje biuro PLL „Lot” w Rzeszowie przy placu Zwycięstwa.

KOMUNIKATY

Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej w Rzeszowie zawiadamia wszystkich odbiorców gazu, że w związku z pracami podłączeniowymi w dniu 8 września br. w godzinach od 8 do 13 będzie przerwa w dopływie gazu. Na okres ten należy wyłączyć wszystkie urządzenia gazowe.

Jak corocznie, Wojewódzki Dom Kultury w Rzeszowie, rozpoczyna kurs tańców towarzyskich. Wpisy już się rozpoczęły i będą trwały do 12 września w sekretariacie przy ul. Okrzei 7 II p. w godzinach od 16—19. (mk)

Sprostowanie

W dniu 30 bm. na liście ofiarodawców dla powodźnia wymieniliśmy Zł. Zaw. Prac. Państwowych i Spółdzielczych Zarząd Okręgu. Niewłaściwym prostujemy omyłkę. Nazwa tego związku brzmi dokładnie Zł. Zaw. Pracowników Państwowych i Społecznych Zarząd Okręgu w Rzeszowie.

KOMENTARZ OLDBOY'A

Z przyjemnością poświęciłbym dzisiejszy komentarz piłkarski spodziewanym sukcesom polskiego futbolu na olimpijskich stadionach. Niestety ku niezadowoleniu wszystkich entuzjastów piłki nożnej sukcesy te nie nastąpiły, wobec czego pozostaje mi omówienie wydarzeń z naszego wojewódzkiego podwórka.

Na nim idzie o rzeczy chyba ważniejsze dla rzeszowian, jako bezpośrednich obserwatorów spotkań piłkarskich swoich drużyn i bezosobnych działaczy, niż niepowodzenia reprezentacji Polski na Olimpiadzie. O randze ważności a nawet sensacyjności tych wydarzeń świadczą blyskawiczne rozpowszechnienie pierwszych informacji na temat połączenia Stali i Resovii. Prawie całe miasto wojewódzkie wiedziało już o decyzji zarządów obu klubów zanim zakończyło się pierwsze wspólne posiedzenie, zapim członkowie obu zarządów opuścili salę KW, gdzie toczyły się „historyczne” rozmowy. Co więcej, w parę godzin później odbieraliśmy zamieszane telefony m. in. z Przemysła, Jarosławia i udzielaliśmy odpowiedzi na pytanie: czy to prawda?

Nie chciano wprost wierzyć, by to czego próbowano dokonać bez rezultatu parę lat wcześniej, nastąpiło tak nagle bez wstępnych trudności i oporów. Po prostu sytuacja

dojrzała do tego, że oba kluby powiedziały zgodnie i równocześnie: „tak”. Ktoś, kto w dzieli te rzeczy bardzo powierzchownie przypuszcza, że zgoda na połączenie podjętą została koniecznością uzależnienia pierwszej drużyny piłkarskiej Stali. I choć faktycznie połączenie zaczęło życie od tego momentu nie tak prosto przedstawia się cała kwestia.

Przebieg trójki piłkarzy byłoby jednocześnie pierwszą kłamrą spinającą, a zarazem ostatnią przyczyną głębszych powodów połączenia, ostatnim bodźcem do zespolenia wysiłków w wielu dziedzinach sportu.

Przypominają mi się w tej chwili dwie rozmowy z obywatelami, toczone w statni Stali po drugoligowych meczach. Jeden z nich — zdaje się z Lublina — zapytał wprost, dlaczego nie dochodzi do fuzji Stali i Resovii. Mielibyście silny klub — zawiązałby kategorię sędziów. Było to dwa lata temu.

Słuszna myśl wybija się za wsze do góry, a zwłaszcza jeśli ma poparcie w zaistniałych warunkach i trzeba oceniających je działaczych sportowych. Dlatego wcześniej czy później musi dojść do podania sobie rąk pomiędzy klubami działającymi na małych polkach, nie gwarantujących ani masowego sportu, ani dobrego wyczynu. Z niepokojem np. obserwuję losy

siatkarek rzeszowskiego Ruchu, jednego z najlepszych ze sportów w województwie. Dziewczęta wykazały jak rzadko kto hart i ambicje. Ale czy na długo zalety te wystarczą? Klub jest zadłużony, a siatkarki rozgrywają poważne zawody prawie każda w innym dresie, tłumacząc to zgubieniem strojów lub chorobą magazyniera (fakt autentyczny). Nie chcą się otwarcie przyznać, że klub umiera śmiercią naturalną, że nie zabezpiecza im tak podstawowych potrzeb, jak ubiór sportowy czy sprzęt.

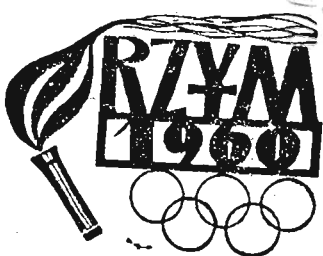
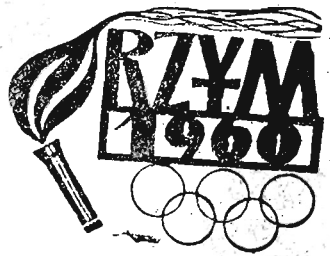
Nie ma więc mowy w tych warunkach o rzeczach nazwanym uzupełniających się, tj. o masowości i wyczynie. Jeśli więc rodzi się idea połączenia to jest ona w tej sytuacji jak najbardziej słuszna i ekonomicznie uzasadniona. Zrozumiało już wiele klubów (np. Lublin), chociaż ich sytuacja finansowa nie była tak ciężka jak rzeszowskiego Ruchu. Zrozumiały to również kierownictwa klubów Rzeszowa, chociaż właściwie sytuacja finansowa nie odgrywała zasadniczej, głównej roli. Nie chodziło w tym wypadku o ratowanie sportu, lecz o jego dalsze rozwijanie, o wyszukanie podbudowy do coraz lepszych wyników masowości i sportu wyczynowego, o stworzenie młodzieży dobrych warunków do osiągnięcia takich rezultatów, które dawałyby jej przeto

downictwo w województwie a nawet kraju.

Większość zrozumiała te intencje i poparła fuzję klubów. Malkontenci — a gdzie ich nie ma — wysuwają wraz z pseudosympatykami obu klubów różne zastrzeżenia, w głosząc przy tym niedorzeczności o rzekomym zamknięciu drogi do indywidualnego wybicia się itd. Szkoda tylko, że nastrojem tym uległa część młodych piłkarzy Resovii, co znalazło wyraz w sparingowym meczu na stadionie Stali (M. in. rozmyślnie faule obrońców Resovii na następnikach Stali, w tym na Matysiaku i Kwiatkowskim).

Trudno nazwać to rozsądną postawą, zwłaszcza, że droga do awansu utalentowanych jednostek spośród piłkarzy Resovii jest na oścież otwarta. Otwarta tylko dla tych, którzy będą pracować nad rozwijaniem swoich umiejętności, a zamknięta dla tych, którzy uważają, że osiągnęli już wyżyny sztuki piłkarskiej a w istocie rzeczy nie osiągnęli jeszcze niczego godnego uwagi.

Zresztą te sprawy klarują się wraz z upływem czasu. Po cieszącym zjawiskiem były np. duże wycieczki kibiców Resovii na mecz Stali z Cracovią oraz ich doping dla „swojej” drużyny. Oldboy



Rekord Polski żeńskiej sztafety

Polskie sprinterki zakwalifikowały się do olimpijskiego finału w sztafecie 4x100 m. Jest to wielki sukces naszych zawodniczek, które przy tej okazji poprawiły o 0,4 sek. dotychczasowy rekord Polski, uzyskując bardzo dobry wynik 45,3. Polki startowały w drugiej, bardzo silnej serii, razem z zespołami Australii, Stanów Zjednoczonych i Związku Radzieckiego. Zwycięzły Amerykanki, które wynikiem 44,4 ustanowiły nowy rekord świata i rekord olimpijski. Poprzedni najlepszy wynik na tym dystansie, ustanowiony w 1936 r. przez Australijki — De La Hunt, Cocker, Mellor i Cuthbert — wynosił 41,5. Sztafeta USA biegnie w następującym zestawieniu: Hudson, Jones, Williams, Rudolph. Jest to trzeci rekord świata w lekkiej atletyce na Olimpiadzie w Rzymie.

Tercet Amerykanów w rzucie dyskiem

Rzut dyskiem mężczyzn przyniósł nowy rekord olimpijski, ustanowiony przez Oertera (USA) — 59,18. Drugie miejsce zajął Babka (USA) 58,02, a trzecie Cochran (USA) 57,16. Dalsze miejsca zajęli: 4. Szecsenyi (Węgry) 55,79, 5. Piątkowski (Polska) 55,12, 6. Kompaniejew (ZSRR) 55,06.

Nie spełniły się nadzieje sztafety 4 x 400 m

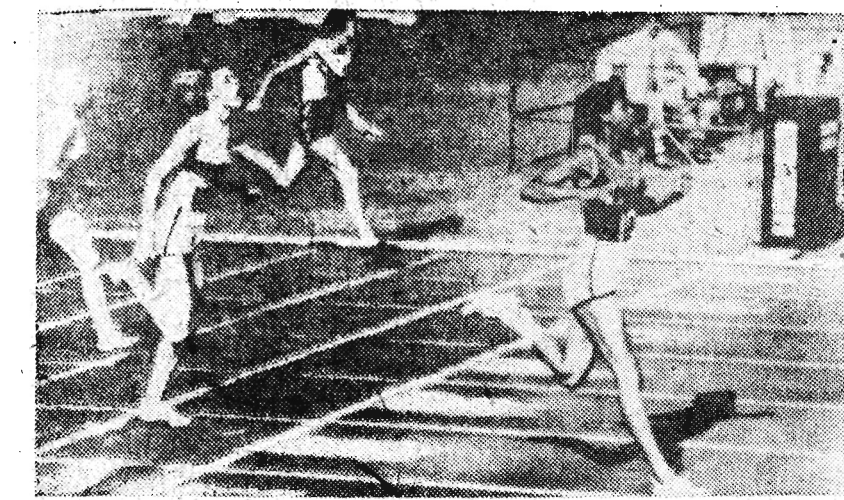
W środę przed południem odbyły się eliminacje sztafety 4x400 m. Rozegrano 4 przedbiegi, z których po trzy pierwsze zespoły kwalifikowały się do półfinałów. Wśród nich znalazła się sztafeta polska, która biegła w drugiej serii w składzie: Bożek, Swatowski, Gierajewski i Kowalski, zajęła drugie — za Indiami Zachodnimi — miejsce w czasie 3:09,5. Po Indiach, które miały 3:09,1, był to najlepszy czas przedbiegów.

Nie spełniły się nasze nadzieje na wejście do finału sztafety 4x400 m, chociaż Polacy wylosowali dość szczęśliwie i mieli wielkie szanse. Aby znaleźć się w najlepszej sztafecie trzeba było pokonać Szwajcarów. Niestety, Swatowski pobił bardzo słabo na swojej zmianie i dwa następni nasi biegacze — Gierajewski i Kowalski nie zdołali odrobić sramnego dystansu. W naszym pół-

Jóźwiakowska w finale skoku wzwyż

W eliminacjach w skoku wzwyż kobiet na starcie stanęły 23 zawodniczki. Minimum kwalifikacyjne — 1,65 m osiągnęło 15.

- Belas (Rumunia), Becker (Niemcy), Sliap (W. Brytania), Zwiar (Holandia), Czenczik (ZSRR), Petry-Amiel (Francja), Lorentzon (Szwecja), Dolia (ZSRR), Schmitz-Portz (Niemcy), Ballod (ZSRR), Gere (Jugosławia), Rogers (USA), Jóźwiakowska (Polska), Shirley (W. Brytania), Frith (Australia).



NOWINY RZESZOWSKIE

...i znów świetne wyniki w lekkiej atletyce

Sprinterzy Niemiec wyrównali rekord świata na 4 x 100 m...

Sprinterzy niemieccy — Culmann, Hary, Mahlendorf, Lauer wyrównali rekord świata w sztafecie 4x100 m uzyskując w ćwierćfinałach znakomity wynik 39,3. Startująca w tej serii sztafeta polska — Józef Schmiat, Polk, Jarzembowski, Józkowski — została zdyskwalifikowana za przekroczenie strefy zmian. Kandydaci do złotego medalu — Amerykanie wygrali swój przedbieg także w bardzo dobrym czasie 39,7. Walka zespołu USA i Niemiec zapałała się bardzo interesująco. Rekord świata będzie w niebezpieczeństwie.

I CWIERCFINAL	
1. Wielka Brytania	40,1
2. ZSRR	40,2
3. Szwajcaria	40,8
4. Irak	41,8
5. Sjam	42,0
II CWIERCFINAL	
1. Włochy	40,2
2. Nigeria	40,4
3. Wenezuela	41,0
4. Filipiny	41,4

III CWIERCFINAL	
1. Niemcy	39,5
(wyrównany rekord świata)	
2. Grecja	41,6
3. Pakistan	42,5
Polska, Australia i Austria — zdyskwalifikowane za przekroczenie strefy zmian.	
IV CWIERCFINAL	
1. USA	35,7
2. Kanada	42,1
3. Japonia	42,4
Francja zdyskwalifikowana.	

...a Łysenko (ZSRR) na 800 m

Jeszcze jeden świetny wynik padł w Rzymie. W biegu na 800 m kobiet zawodniczka radziecka — Ludmiła Łysenko-Szewcowa wyrównała swój rekord świata, ustanowiony przed 2 miesiącami w Moskwie, osiągając czas 2:04,3. Oczywiście wynik ten jest nowym rekordem olimpijskim. Pozym biegu finałowego był bardzo wysoki. Srebrna medalistka, Australijka Jones, ustanowiła nowy rekord swego kraju (trzeci wynik w historii lekkiej atletyki) — 2:04,4. Brązowa medalistka Jrsula Donath ustanowiła rekord Niemiec — 2:05,6.

Wielką tragedię przeżyła Australijka Dixie Willis. Na ostatnim okrążeniu była cały czas na czele. Niestety kiedy do mety pozostało już tylko 40 m Australijka zabrakło sił. Niezwykle wyczerpana zeszła z bieżni. Nie odegrała żadnej roli reprezentantka Polski Zbikowska. Zaraz po starcie znalazła się w środku grupy, a na ostatniej prostej minęły ją wszystkie rywalki.

- 1) Łysenko-Szewcowa (ZSRR) 2:04,3 (wyrównany rekord świata)
- 2) Jones (Australia) 2:04,4
- 3) Donath (Niemcy) 2:05,6
- 4) Kummerfeldt (Niemcy) 2:05,9
- 5) Gleichfeld (Niemcy) 2:06,5
- 6) Jordan (W. Brytania) 2:07,8
- 7) Csoka (Węgry) 2:08,0
- 8) Zbikowska (Polska) 2:11,3

Sylwetki złotych medalistów

Mistrzyni olimpijska w biegu na 800 m — Ludmiła Łysenko - Szewcowa, urodziła się 26 listopada 1934 r. w Tamaniu. Ma ona 163 cm wzrostu i waży 69 kg.

W tym roku (2 lipca), podczas zawodów o Memorial Braci Znamieńskich w Moskwie, pobiła rekord świata swej rodaczki Otkalenko, uzyskując 2:04,3. W olimpijskim finale wyrównała swój najlepszy rezultat, ustanawiając przy okazji nowy rekord olimpijski. Szewcowa jest pierwszą mistrzynią olimpijską na dystansie 800 m od 1928 r. Na przestrzeni ostatnich 32 lat, konkurencja ta nie figurowała bowiem w programie olimpiad.

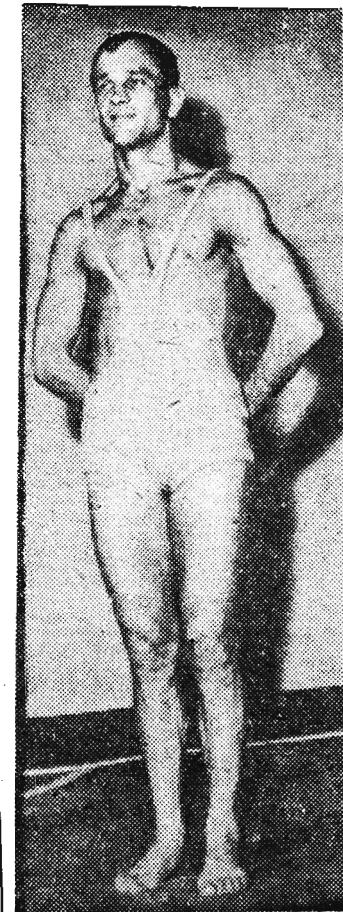
Amerykanin Alfred Oerter powtórzył swój sukces z Melbourne, zdobywając złoty medal w rzucie dyskiem. W Rzymie osiągnął jednak znacznie

lepsze rezultaty niż przed czterema laty w Australii. Jego wynik 59,18 — nowy rekord olimpijski — jest tylko o 73 cm gorszy od rekordu świata.

Oerter urodził się 19 września 1936 r. w stanie Nowy Jork. Jest dyskobolem o świątecznych warunkach fizycznych — 193 cm wzrostu, waga 112 kg. Swoje sukcesy zaczął święcić w 1956 r., kiedy to ustanowił rekord uniwersytetów USA oraz zdobył tytuł mistrza olimpijskiego. W 1958 r. osiągnął fantastyczny wynik 61,72, który jednak nie został zatwierdzony jako rekord świata. W ubiegłym roku na liście światowej wyprzedzili go tylko Piątkowski i Szecsenyi. Amerykanin zrewanżował się europejskim rywalom w Rzymie, zdobywając złoty medal i uzyskując czwarty wynik w historii lekkiej atletyki 59,18.

Duży sukces w biegu na 200 m odniosła Basia Janiszewska zdobywając w bardzo silnej konkurencji piąte miejsce. Zdjęcie, które reprodukuje my pochodzi z półfinału, w którym Janiszewska zdobyła trzecie miejsce za Amerykanką Wilmą Rudolph (zdobywczynią złotego medalu) i Niemką Juttą Haine (srebrną medalistką).

Tadeusz Trojanowski brązowym medalistą



Jedną z najmłodszych w Rzymie niespodzianek sprawił reprezentant Polski w zapasach w stylu wolnym — Tadeusz Trojanowski zdobywając po raz pierwszy w historii polskiego zapasnictwa medal olimpijski.

Tadeusz Trojanowski urodził się 1 stycznia 1933 r. Jest zony i ma jedno dziecko. Z zawodu jest nauczycielem i ma wyższe wykształcenie. Sport zapasniczy zaczął uprawiać w 1951 r. Obecnie należy do warszawskiego klubu sportowego „Gwardia”.

Trojanowski ma już za sobą kilka sukcesów międzynarodowych, z których największy — to zdobycie 6 miejsca na mistrzostwach świata w Teheranie, rozegranym w ub. roku. Ponadto zajął 4 miejsce w przedolimpijskim turnieju zapasniczym w Budapeszcie.

B KLASA
GRUPA RZESZOWSKA
WYNIKI Z 4. IX.

LZS Przybyszówka Ib — Walter Ib Rzeszów 0:4. Resovia Ib — Izolator Boguchwała 2:5. LZS Rudna — Włóknierz Rakszawa 2:2. Włóknierz Strzyżów — LZS Trzebowińska 3:0. W. drużyna Trzebowińska nie stawiła się do zawodów. Czarni Rzeszów — LZS Kawęczyn 1:1. LZS Białowa — LZS Zależę 7:0. Chemik Pustków — Głogowia 5:1.

TABELA	
Włóknierz Strzyżów	2 4:0 7:2
Izolator Boguchwała	2 4:0 13:5
LZS Rudna	2 3:1 5:2
Włóknierz Rakszawa	2 3:1 4:2
Walter Ib Rzeszów	2 3:1 8:4
Chemik Pustków	2 3:1 9:5
Czarni Rzeszów	2 3:1 7:5
LZS Białowa	2 2:2 7:4
Głogowia	2 2:2 5:5
LZS Kawęczyn	2 1:3 3:5
LZS Zależę	2 0:4 4:13
Resovia Ib	2 0:4 2:7
LZS Przybyszówka Ib	2 0:4 3:12
LZS Trzebowińska	2 0:4 0:8

GRUPA ROZWADOWSKA
Orzeł Rudnik — Kolbuszowlanka 2:2. LZS Mokrzyzów — San Rozwadów 0:3. W. wskutek nie stawienia się drużyny gospodarzy, tj. LZS Mokrzyzów na czas do zawodów. Włóknierz Skopanie — Sokolowianka 4:0. LZS Wola Rzezczycka — LZS Radomyśl 3:2. LZS Moskałe — Orkan Nisko 3:1. LZS Ulanów — Stal II Mielec 1:3.

TABELA	
Włóknierz Skopanie	1 2:0 4:0
San Rozwadów	1 2:0 3:0
Stal II Mielec	1 2:0 3:1
LZS Moskałe	1 2:0 3:1
LZS Wola Rzezczycka	1 2:0 3:2
Kolbuszowlanka	1 1:1 2:2
Orzeł Rudnik	1 1:1 2:2
LZS Radomyśl	1 0:2 2:3
Orkan Nisko	1 0:2 1:3
LZS Ulanów	1 0:2 1:3
LZS Mokrzyzów	1 0:2 0:3
Sokolowianka	1 0:2 0:4

BOGUMILA GRIEDZIELSKA
W LADKU

Przygryził wargi by się nie roześmiać. Olimpia ciągnęła dalej.
— Przepis mojej nieboszczki ciotki. Miała dziesięćro dzieci. Świeć Panie nad jej duszą.
Zbigniew wybuchnął śmiechem i wybiegł z ogrodu. Szedł aleją pełną przesianego przez liście słońca i myślał o Joannie.

Poranna awantura nie była potrzebna. Po co ją wywołał? Joanka, z pewnością była cichą, skromną dziewczyną, która dotychczas nie zdawała sobie sprawy z własnego temperamentu. Jej zachowanie nie ma nic wspólnego z propozycjami Józefa. Nie podejrzewa, że Józef namawia do szwindli. A Olimpia? To ona, sroga stara panna namówiła ją do wielu rzeczy. Nie można mieć pretensji do obydwoh. Dzięki niej Joanna odkryła siebie. I nagle z dreszczem wspomnień najdrobniejszą pieśczętę jej dłoni. — Nauczę ją słuchać muzyki — marzył. Zrozumiem mnie na pewno. Kocha mnie. Myśli, że gdy gram jestem taki sam jak ojciec. To miłość. Tylko miłość. Joanno! Joanko! Joasiu!

— 104 —

wała trawa. Zbigniew przymknął oczy, przeniknęła go ogromna radość. — Melodia poranka — wykrzyknął nagle i pobiegł przez łąkę na przełaj, do domu.
Kiedy uci chy klawisze pianina, poglądził je niedowierzająco palcami. Ugięły się delikatnie nie wydając dźwięku. Mucha tłukła skrzydłami w zamknięte okna. Zbigniew wypuścił ją, usiadł z powrotem. Nie miał ochoty więcej grać. — Muszę przeprosić Joankę — postanowił nie ruszając się z miejsca. Przepłakała pewnie cały ranek. W tej chwili do pokoju weszła Marcysia i powiedziała:
— Pan Józef i pan Frużyński czekają na pana w gabinecie.

— Dobrze, już idę. A co robi Joanna?
— Jest na górze z panią Pelą. Siedzą tam od śniadania.

Zbigniew przeszedł do gabinetu. Obaj panowie dysku towali zawzięcie.
— Jesteś wreszcie — skrzywił się Józef. — Od rana straszysz ludzi swoją piekielną muzyką.
— Przepraszam. Już więcej nie będę. O co ci chodzi?
— O co chodzi? Też pytanie! Czekamy na ciebie i czekamy... Masz, zapal sobie. Pierwszego lipca rozpoczynam produkcję — gniedził się w fotelu. — Otrzymałem zamówienie na osiem tysięcy sztuk maszynek do chleba.

— Gratuluję. Mam ostrzyż noże?
— Nie kpij! Zrobisz listy płac i poprowadzisz księgowość. Przecież ci o tym mówiłem.
— Niewiele.
— To jeszcze nie wystarczy. Jesteś w gorącej wodzie kąpany.

Jedna maszynka kosztuje 95 złotych. Twoja rzecz by kosztowała 110. Kalkuluj tak, aby było czarno na białym, że robocizna więcej wyniosła i tym samym maszyn

— 105 —

ki są droższe. Da nam to 120 tysięcy dochodu. Połowa dla ciebie, jako prezent na ślubne wydatki.
— Nakryją nas. Nigdzie nie ma maszynki w tej cenie — zaoponował Zbigniew.
— Frajer! Co się martwisz. Wystarczy staranniej polakierować. Pomyślą że to ekstra maszynki.
— Nie wiesz czy się zgodzę...

— Naturalnie — roześmiał się Józef. — Oj bracie kochany masz niepotrzebne skrupuły. Biją nas w tyłek a ty się boisz rewanżować. Każdy handluje jak może, żeby mieć więcej forsy.

Zaobserwuj dobrze, a nie znajdziesz takiego, który nie kradnie. Nawet babka kłozetowa. W szalecie kosztuje 30 groszy. Zapłacisz babie według taryfy, zmieszta cię z błotem. Każda bierze więcej i kwitka nie daje. Oblicz sobie. Pięciuset gości dziennie, na każdym zarobi co najmniej 20 groszy. Już ma stówkę. A inni? Każdy nacina jak może. Jeden na setki, drugi na tysiące. Drganie!

— Ty też — przerwał Zbigniew.
— Owszem — Józef westchnął — Gdyby nikt nie robił kantów, nie robiłbym i ja. Dość się napracuję w Elmezie, a ty mi tylko pomożesz. Zobaczysz jak i co, bo ja nie mam głowy do ekonomicznych faramuszek. Jak ci się nie będzie podobało zrezygnujesz i dostaniesz normalne wynagrodzenie za miesiąc pracy.

Zbigniew wsparł głowę na rękach, zamyslił się. Józef miał rację. Wystarczyło wspomnieć Dziadonia i jego świnię, Burasa, Misia. Nawet maszynistka przepisywała w biurze jakieś teksty. Pomoc Józefowi do niczego nie zobowiązuje. Nie musi uczestniczyć w zyskach Józefa, choć za 60 tysięcy można kupić pianino i inne rzeczy.

— Zgoda — uśmiechnął się do nich.
(cdn)